

Przebudzenie : obrazek ludowy w 3 odsłonach

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/b5ce03f3-8875-4376-8c45-4171d277622e>

Data wygenerowania dokumentu pdf

28.11.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Przebudzenie : obrazek ludowy w 3 odsłonach

Autor

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres wydawniczy

Sieradz : "Ziemia Sieradzka", 1930.

Data powstania dokumentu

1930-01-01

Język

polski

Sygnatura

255.132

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

I 255.132

IGNACJA PIĄTKOWSKA

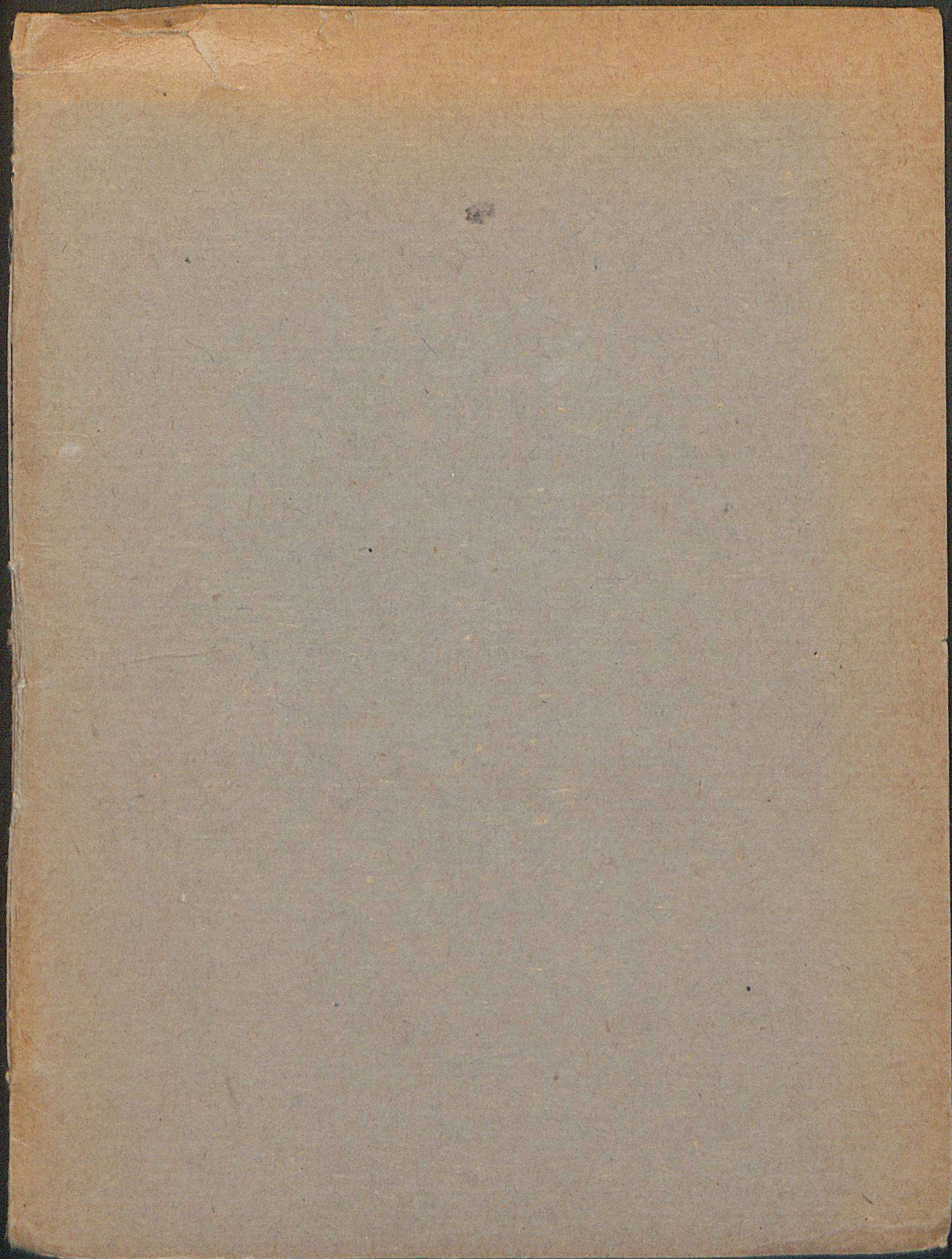
*Prace artystyczne
Sieradzka w kolekcji 5.*

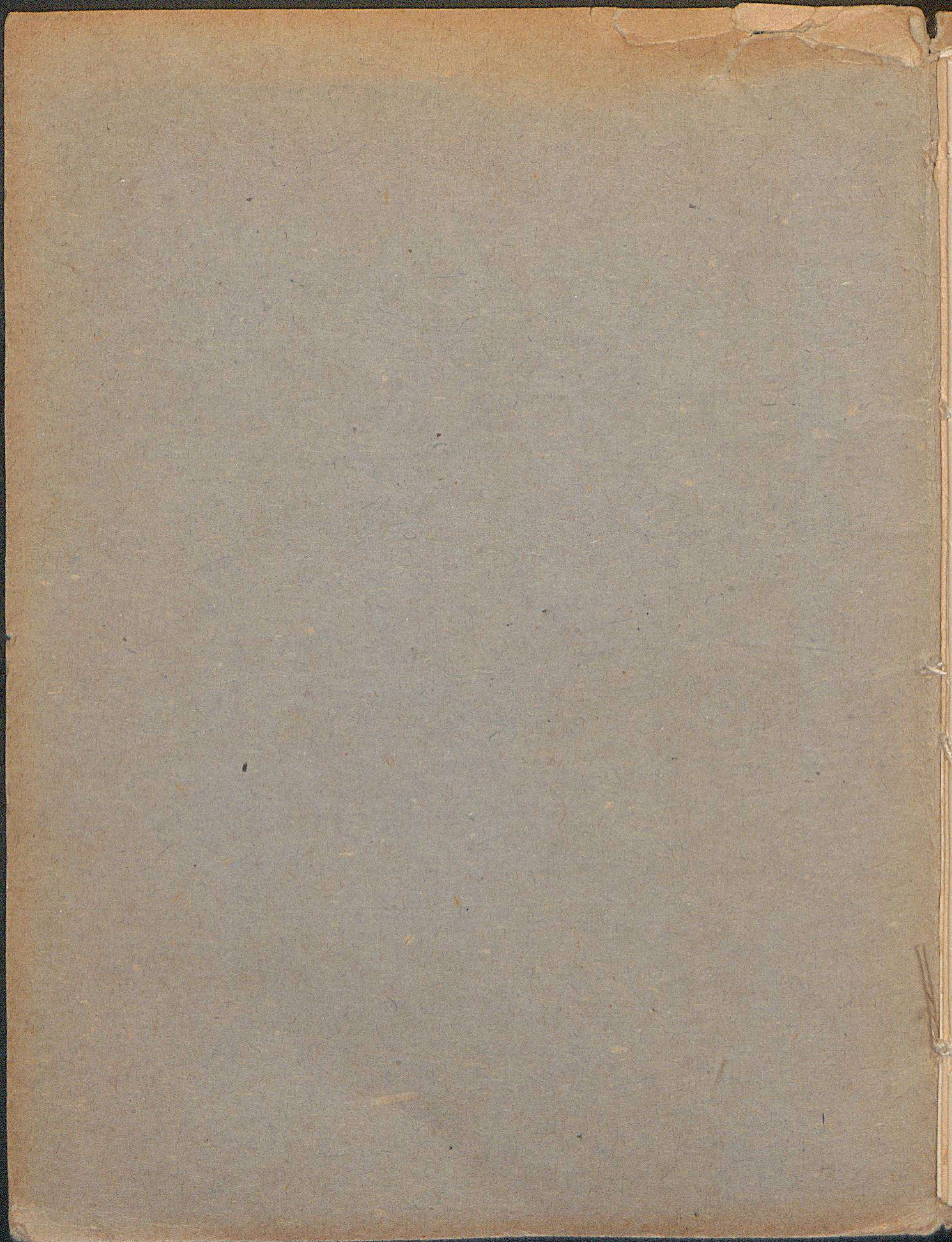
PRZEBUDZENIE

OBRAZEK LUDOWY W TRZECH ODSŁONACH

SIERADZ — 1930

Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA” w Sieradzu.







I 255.132

1963 K 448/
H20

I 255.132



OSOBY

MICHAŁKA — bogata gospodyni wiejska lat 45

BRONKA — jej córka lat 18

MAGDA

HANKA

BAŚKA

ŁUŚKA

WIKTA

HELKA

WERONKA

STAŚKA

równieśnice

i towarzyszki Bronki

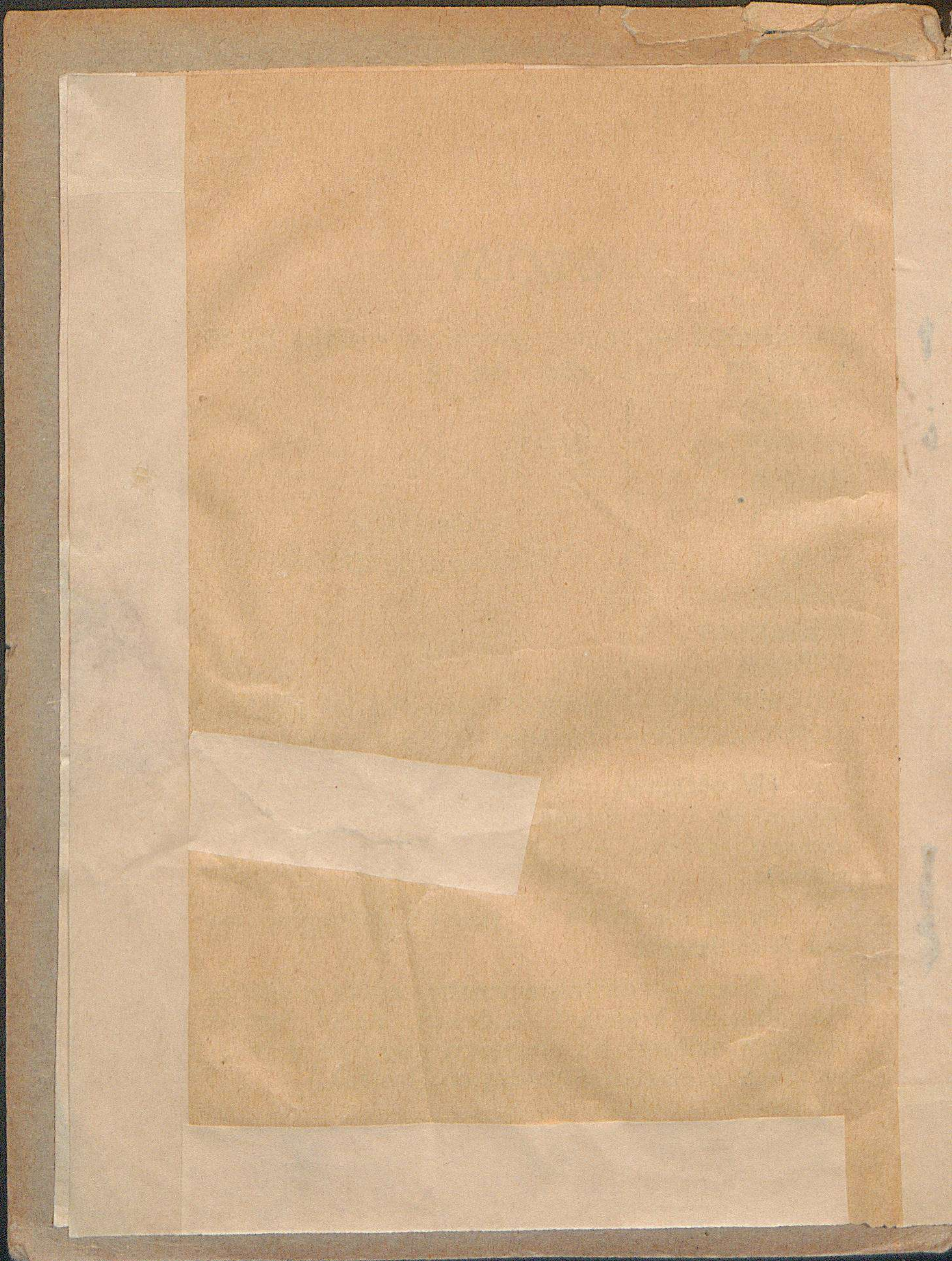
MACIEJOWA — gospodyni wiejska lat 35

TOMASZOWA — sąsiadka lat 56 bogata wdowa.

(W ostatniej odsłonie słychać gwar grona chłopaków i we drzwiach staje Stach w wojskowym ubraniu — z muzyką przygrywającą za sceną).

Rzecz się dzieje w ziemi Sieradzkiej we wsi Smardzewie.

(Scena przedstawia wnętrze chaty wiejskiej Michałki, na ławach i stołkach siedzi grono młodych dziewcząt i starszych mężatek, w świątecznych wiejskich Sieradzkich strojach.)



SCENA I

MICHAŁKA Galancie ześta dziewczuchy zrobiły ze psysłyście do moi Bronki, bo zawdy rażni dziewczuse, a ckli i sie pses wszelaki zobawy. Od casu jak ino wzini do wojska Stacha to jus i nie w głowie nijakie rozerwanie ino cinglim myśli o nim i myśli.

BRONKA Nie dziwota matusiu, bo przeciek chłopok to najmilsy ze wsyćkich, a mieliśma się tego roku pobrać.

MAGDA A myśma Ci go jak jedna wszystkie zawiściły, ale psecie nie długo wróci twój chłopok, ino jesce pocekać musis troche.

HANKA Psy robocie to i rocek minie jakby strzelił z bata ani sie nie obejrzysz, a psecie nie jedna z nas ma też kawalira swoigo w wojsku, a nie wyzyko tak jak ty za swoim.

BAŚKA Robota to najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie tęsknienie.

ŁUŚKA Adyc zaboczyłam wam powiedzieć dzisiej nasz Ksiądz Proboszcz głosił, że do naszej wsi zjeżdza na gospodarskie Kursa pani Instruk-

torka, i za małą zapłatę wyuczy nas wszelkich robót, szycia, gospodarstwa, a nawet i gotowania.

TOMASZOWA Wielko mi rzecz, a bo to się potrzebujemy tego uczyć kiej od maleńkości każdą z nas wyuczyła tego matusia — jo ta w te uconości nijakie nie wieze, i ani sama, ani dziewczuchom swoim nie dałabym się uczyć żadnych próżnych wiłów, i zapsatać sobie lada cym głowy, dzięki Bogu pochowałam już trzeciego chłopca, a z każdym po Bożymu żyłam w stanie małżeńskim, a kazdymu z nich w gospodarce tak potrafiłam wygodzić, że jak jeden zmarł, to już cała gromada chłopaków czekała kiej się skończy moje żałoba, aby psysłać do mnie swatów — a zapytała się kazdego z sąsiadów jaką jestem gospodynią — i wszystko bez nijakiej nauki i teraz jeczczę jak trzeciego chłopca mi Pan Bóg zabrał, to znów nie mogę się opędzić przed zalotnikami.

WIKTA Ze was chłopcy chciały to nie dziwota — boście kobita śwarno, do tańca i różańca, a macie tys dobytku nie lada, bo i morgów sporo, i pieniędzy ale pewnikiem ześta nie widzieli wystawy robót naszych kobiet. Tyle tam było śliczności, że mi aż ocy wylazły na wierzch a wszystko było robione przez nasze dziewczuchy i gosposie — pono ta sama Instruktorka co bydzie u nas tamtejsze kobiety i dziewczuchy uczyła. —

BAŚKA Prawde mówisz Wikto ja byłam też na tej wystawie, i aż mi oddech rozpierało jak oglądałam te hafty, wyszycia, a potem ślicznie uszyte koszule, suknie i z żalem myślałam że gdzieindziej dziewczuchy takie szczęśliwe że się mogą tego wszystkiego nauczyć ino my żyjemy w takiej ciemnocie.

MAGDA Ja to zaraz zapisuje się na te naukę a nie powinno być ani jednej z dziewczuch ani kobiet w naszej wsi, aby nie korzystała z takiej sposobności, krewniaczka moja uczyła się już w Męce i na wystawie pokazywała mi swoje roboty.

BRONKA Adyc pamiętam, roboby Ciapówny prawie że najładniejsze były, a przecie to młoda dziewczucha bo ledwo na szesnasty rok obroco, a nam już wszystkim idzie na osimnasty, bośma prawie wszystkie tu z jednego roku, — to też i ja się uczyć będę, ale matusia czy aby pozwolicie?

MICHAŁKA Nie odmawiam ale i nie obiecuje bcc jesce nie wiem jak to będzie, — chocias spróbuj dziewczucho i pewnikiem, racyją mają dziewczuchy że jak bydziesz miała robote, to nie bydziesz sie tak cinglim smucić i markocić za swoim Stachem.

BRONKA Zobaczycie matusiu jaka będzie ze mnie gospodyni — a pono i pani Instruktorka jak mówiła nam Ciapówna nauczyła je sadzić różne użyteczne warzywa, a nawet i śli-

czne kwiatki w ogródku wypielegnowane przez tamtejsze dziewczęta.

MAGDA Także pani Instruktorza zachęciła wszystkie swoje uczennice, że noszą swoje starodawne wiejskie Sieradzkie ubrania, a więc i my dajmy sobie słowo że od-tąd żadna z nas nie będzie chodziła w tandet-nych ubraniach jarmacznych, ale z własnych samodziółów syć sobie będzie staniki, i prze-różne ubrania.

BRONKA To się wi, przecież i Ksiądz Pro-boszcz nasz zaceca do ubrania wiejskiego, i mówi że tak przystrojone skoro się gromadką zbierzemy, wyglądamy kiejby kwiaty.

MICHAŁKA Co to to racja święta. już nic nie jest takie śliczne jak to nasze u-branie Sieradzkie, a w każdy odpust, a nawet jarmark kiej stanie gromadą lud nasz w swoich strojach, to wszystko takie śliczności że nic z niemi równać się nie może — z temi naszymi cudeńkami.

BRONKA W Boże Narodzenie chodzenie z szopką, w Trzech Króli z gwiazdą, potem te nasze zapusty, ostatki, dalej półpoście, Wielka-noc z dyngusem, Sobótki, a Matka Boska Zielna, Andrzejki, wreszcie Zaduszki, wszys-tko to takie uroczyste, takie starodawne, gdzieby to kto zaprzepaścił i zapomniał co czynić należy.

MICHAŁKA No a wom tys dziewczuchy w myśli śpiwki weselne, no to zaśpiwejta je a

jak który z was będzie wesele, to już będzie śpiwka gotowa.

BAŚKA Prowda godomy ino godomy jak jakie staruchy, a zaboczyłyśmy całkiem o śpiewaniu, a co to znaczy wszystka zabawa jak młode dziewczuchy milczą niby ryby w stawie, — ale przód prosilibyśmy was Michałko abyście nam opowiedzieli jaką opowiastkę z dawnych czasów.

MAGDA Prosimy was pięknie prosimy, bo już nikt z całej wsi nie umie tyle cudenków opowiadać co nasza gospodyni.

MICHAŁKA Oj dziewczuchyl ino się zbierzeta u mnie zawdy naglicie abym wam bajki opowiadała, a kaj mi ta w pamięci, i bodaj czy już nie wszystko znota.

ŁUŚKA Kaj byśma to wszystkie znały, kiej wy coraz to co innego umiecie opowiedzieć, a już najśliczniejsze o tym naszym zamku w Sieradzu, co to już go dzisiaj ani śladu a mieszkali w nim pono królowie nasi, i śliczne a dobre kiejby janiły królowe, i możne pany.

MICHAŁKA No jak już tak chceta abym, gadała to słuchajta — ale abyśta mi nie przerywały. Dawno bardzo dawno mieszkał w zamku król, a zwano go Leszkiem Czarnym bo miał włosy czarne kiejby pióra krucze, a oczy duże czarne lśniły się jak gwiazdy, miał on za żonę Księżniczkę Węgierską śliczną i dobrą panią — Gryfine — ale Leszek nie kochał jej, a ona

przepadała za nim i świata nie widziała poza swoim małżonkiem. Żyli z sobą lata całe w zgodzie, ale jako brat i siostra. Gryfina płakiwała w cichości, chodziła smutna po szerokim gościńcu wiodącym do zamku, ale nikomu nie zwierzała się ze swego żalu, aż tu nagle w jednej z swoich samotnych przechadzek spotyka obcą jakąś żebraczkę, spartą o kiju z pooraną zmarszczkami twarzą, mogła mieć lat sto a może i więcej, z pokorą pochyliła się ona do nóg królowej i całując rąbek błękitnej jej szaty mówić zaczęła: „Miłościwa pani nie gniewaj się na mnie i wybacź mej śmiałości, ale widzę bo śledzę cię od dawna, że cierpisz z powodu małżonka twego i króla — on ciebie zdradza, pokochał poddaną swoją nie godną równać się z tobą, ani urodą ani dobrocią serca, daję ci więc radę, że pozna on swe zaślepienie a oceni jaki skarb posiada w tobie pani, zbierz się na odwagę i zrzuć wróciwszy na zamek przynależny ci jako mężatce czepiec, a przystroń główkę swoją w dziewiczy wieniec który ci oto podaje — wybacź starej — która pragnie twego szczęścia” — z tymi słowami staruszka podała jej przedziwnej piękności wieniec z mirty i drogich kamieni lśniących jak gwiazdy, i zanim zdołała królowa zdać sobie sprawę co się stało, tajemnicza staruszka rozwiała się w nicość. Królowa widząc w tem cud Boży wróciwszy na zamek za poradą nieznajomej, zrzuciła z głowy czepiec, i przystroiła się w wspaniałej piękności

wieniec. — Spojrzała w zwierciadło i sama chwyciła się swoją pięknoscia — po chwili wszedł król, a ujrzawszy żonę swoją w tej prze dziwnej krasie stanął jak oniemiały. Wtedy przekonał się że Gryfina była mu najmiłszą i najpiękniejszą z kobiet — odtąd też został najwierniejszym i najbardziej kochającym ją małżonkiem. Wieniec ofiarowany przez tajem niczą staruszkę uczynił cud, i odtąd królewska para była najszczęśliwszą na świecie.

BRONKA No a ja wam też zaśpiewam piosenkę którą słyszałam jak śpiewali o tej królowej która zizucila czepiec swemu małżon kowi. (śpiewa)

Na Sieradzkim zamku mieszkał pełen chwały
Król Leszek pan młody, kochał go lud cały
Żoną jego była dobra pani święta,
Gryfina — jej żale historia pamięta.

Oddała swój czepiec zdradzona mężowi
Że mnie nie kochałeś niechaj świat się dowie,
Z Sieradzkiego zamku niech popłyną echa,
Będzie przez mój smutek dla drugih uciecha.

W Sieradzu więc pamięć Gryfiny nie zginie,
Szepcze o niej Warta co już wieki płynie
A w ustach narodu żyje też w legendzie,
O królowej żalu rozprawiają wszędzie.

TOMASZOWA Galancie żeśta przyboczyły
nom matusia z córecką swoją downe dzieje, ale
tero na inną nute należy nom zaśpiwać i po-
weselić się.

Zaśpiwejta dziewczki w koło
Zaśpiwejta nom wesoło,
O uciechach i kochaniu
Ta o Jašku, ta o Franiu.

Boć to nie jest żadna wina
Ze dziewucha jak malina
O kochaniu śpiewki nuci
Nic jej wtedy nie zasmuci.

Mówią żem jest panna stara,
Alem jeszcze rzeźka jara,
I choć trzeci mąż mój w grobie
To czwartego znajde sobie.

Do żeniaczki mam ochotę,
Lubie śpiewki lubie psotę.

MICHAŁKA To nie dziwota, nie dalecko
a znów po raz czwarty spadniecie z ambony,
boć jesteście do tańca i różańca, wszyscy za
wami przepadają, i przez was niema nijakiej
uciechy, a żodno też z młodych w weseliniu
wam nie dorówna, chocias casami jesteście
silnie spirno, a najbardziej w tym nauczaniu
się gospodarki od instruktorki.

BRONKA Niech ino Tomaszowa oboczą
jak nauka idzie i czego się nauczyć można, to się
przekonają o korzyści nauki, i sami razem z
swemi córkami na kursa się zapiszą (śpiewa)

Nauka dziś ludziom potrzebna do życia.
Uczyć się należy niemal od powicia
To też my tu wszystkie zbierzemy się spolem
Aby instruktorkę swą otoczyć kołem.

I nie będzie jednej we wsi tu mieszkanki
By nie poszła w naszej milej pracy szranki
Niech Smardzew wsi innych stanie się przykładem
A niech okolica dąży jego śladem.

Każda z nas zostanie dobrą gospodynią
Bo kursa nauki istne cuda czynią.
Nauczym się szycia, robót, gotowania,
Też ogrodowizny, a pono i prania.

Każdą z nas pokocha mąż wybrany szczerze
Ja w mojego Stacha wdzięczność szczerą wierzę
MAGDA Ty tylko ciągle masz na myśli
Stacha (śpiewa)

A przecież z nas każda ma sobie miłego
Z pośród zalotników chłopca wybranego.
Postaram i ja się uczyć też wytrwale,
A będzie mnie kochał Jasinek mój stale,

BAŚKA

Nie gorszą ja od was gospodynią będę.
Skoro wiadomości wnet wszystkie posięde,
Nauczę się kurek i trzody chowania,
A także smacznego strawy gotowania.

Będę Franusiowi dopomagać w pracy,
Bo zostanie jego choć chce mnie Ignacy.

ŁUŚKA

Ja się już oddawna do kursów szykuje
Naucze się dużo w to wierze i czuje.
To też jak dostanę mojego Michała.
Rozejdzie się o mnie gospodyni chwała.



TOMASZOWA Oj to się dziewczuchy roz-
śpiwały, a każda z nich mo ino na myśli żynia-
czkę, chociaż nie dziwota bo przez chłopą ni-
jako kobiecie, a chociaż już trzech pochowałam,
to mam nadzieje że w gdowieństwie nie ostane,
ale powtorzom wóm dziewczuchy że przez wsze-
laczego uczynio byłam i jestem dobrą gospody-
nią, umiem galancie ugotować, uprząść, z weł-
ny swoich owiec uszyć chłopu, sobie, i dzieckom
ubranie, nie daleko a przekonacie się że mom
racyjom — ta całko nauka to ino casu zmarno-
wanie. (śpiewa)

Co mi po nauce kiej potrafie wiele.
Nikt lepiej odemnie językiem nie miele,
Na wesolach jestem zawsze starościną.,
Za śpiewkami memi starzy młodzi giną!

Po raz trzeci prawda jestem znowu wdową.
Ale do małżeństwa czwarty raz gotową.

SCENA II.

CIŻ MARYSIA I ANTOSIA

MARYSIA (wpada zziajana) Laboga rety,
adyć siedzita tu a przyjechała prościutko do
dworu pani Instruktorca, a także Ksiądz Probo-
szcz, i wysłali mnie aby zbierać kobiety i dzie-
wuchy które chcą się uczyć na kursach do za-
pisu. (chodźta prędzej)

ANTOSIA Prędzej prędzej bo mówiła nam
pani Instruktorca że jeżeli będzie mniej jak

pietnaście uczennic to wcale kursów nie zaczyna, a tak to zjeżdża już jutro.

WSZYSTKIE RAZEM Idziemy! idziemy! a po drodze namówimy więcej, boć wstyd byłby dla nas abyśmy nie korzystały z takiego dobrodziejstwa. (wychodzą wszystkie) (kurtyna — koniec odsłony 1-ej)

Odłona II

(PÓŁPOŚCIE)

Scena przedstawia obszerną salę pełną ławek, stołów, w koło siedzą w strojach ludowych Sieradzkich, dziewczęta i kobiety, każda zajęta czem innem, jedna szyciem, druga haftem trzecia krojem, a parę przepisywaniem ról — sala przybrana wycinankami.

SCENA I.

DZIEWCZĘTA I KOBIETY

MARYSIA (składając robotę). Przestancie dziewczuchy bo pani Instruktorza mówiła że skoro wróci z obiadu we dworze, już resztę dnia spędzimy tylko na zabawie, bo to dzisiaj półpoście, to można się trochę poweselić, pośpiewać, byle nie tańcować boć to grzech byłby wielki.

BRONKA Mamy też mieć próbę z tej sztuczki co dla nas naumyślnie napisała pani ze dworu, a że się potrafimy obyć bez chłopaków, to też w całej sztuce nie będzie ani jednego mężczyzny.

MAGDA Opowiadałam już o tem na wsi, i nie mogą się chłopcy nadziwić aby bez nich mogło się obyć.

ANTOSIA Przekonają się dopiero wtedy jak zagramy, a sztuka będzie ciekawa i wesola chociaż nie będzie w niej ani jednego mężczyzny.

ŁUŚKA A czy to kiedy z chłopakami zabawiliśmy się tak wesoło jak przy naszej robocie pod kierunkiem pani Instruktorce.

BAŚKA Prawda szczerą prawdą, bo nieraz opowie nam coś tak ładnego i wesołego, że się wszystkie zanosimy od śmiechu, a w każdym takim opowiadaniu choćby było najweselsze nauczymy się czegoś o czem dotąd pojęcia nie miałyśmy.

ANTOSIA A jakie urządza gry, zabawy, gimnastykę, to aż się serce raduje.

BRONKA W święta po południu zabiera nas znów z sobą do ogrodów wzorowo urządzonych, i tam pokazuje jak prowadzić szkółki, zakładać ogrody warzywne, szczepić róże, i sadzić kwiatki, pewna jestem że ani jedna z nas nie zaniedba w tym roku przystroić ogródka swego w kłębiki kwiatowe, na grządkach rozsadzić użyteczne jarzyny.

MAGDA No i na oknach mieć mnóstwo doniczek z kwiatkami, które nazywa słusznie pani Instruktorca ozdobą mieszkania.

MACIEJOWA Ja już od lat wielu mężatka i matka czworga dzieci szkolnych, a przyznaję że dopiero teraz widzę że dotąd nie znałam się wcale na gospodarstwie, a co robiłam to jak ślepy po omacku, i teraz mi się dopiero w głowie rozjaśnia, wiem jak uszyć, ugotować, co zdrowe a co nie zdrowe, w jakich strawach dziecko najwięcej znajdzie pożywienia — nie pamiętacie kobiety jak to pani Instruktorka nazwała że najwięcej tego jest w owocach i jarzynach — ale na śmierć zapomniałam jak się to nazywa.

BRONKA A ja pamiętam, to jest — witamina.

WSZYSTKIE Tak tak masz rację to jest witamina.

BASIA Tłumaczyła nam też pani Instruktor, że znaczy to po polsku jakby „życia moc” trzeba więc tego najwięcej spożywać w czym jest owa witamina.

SCENA II.

CIŻ i TOMASZOWA

TOMASZOWA Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WSZYSTKIE RAZEM Na wieki wieków! Witajcie nam! czyście przyśli na naukę, czy też aby zobaczyć co robimy?

TOMASZOWA Pewnikiem że nie na naukę, ale żeby się wyśmiać z was, że jesteście

stare a głupie, i uczycie się tego co już umie-
cie.

BRONKA Pewno jedna wy Tomaszko z
całej wsi jest taka co tak myśli, ale to nic nie
szkodzi, bo jak zobaczycie to co teraz robimy
a jest dopiero połowa kursu to wy o tem po-
jęcia nie macie.

ANTOSIA Racja racja, to też pokażmy
Tomaszowej nasze roboty, a wnet się przekona
(wszystkie dziewczęta i kobiety rozkładają przed
nią roboty — ona ogląda — kiwa głową i wy-
daje głosy podziwu). No no kot by to myślał
tko by sie tego spodziewał, ani żywo, ani mi do
głowy nie przyszło aby takie dziwy, takie cu-
deńka bez te pare tygodni tako młoda pani
potrafiła was wyuczyć.

BASIA Innej rady nie ma ino poproście
pani Instruktorke aby was przyjęła na kurs, już
co prawda za późno, ale może jeszcze dla was
zrobi wyjątek, aby przekonać że najbardziej
uparta z całej wsi uwierzyliście nareszcie w u-
żyteczność nauki.

MAGDA A teraz zostańcie z nami a zo-
bachycie jak nam schodzą godziny — ino patrzeć
jak z obiadu we dworze przyjdzie pani Instru-
ktorka, a z nią niby słoneczko zajaśnieje zaraz
tutaj. (śpiewa)

Nasza instruktorka jak wesołe ptasze
Potrafiła zbudzić ze snu dusze nasze.

A uczy nas pilnie, wykorzenia wady
Słuchamy więc pilnie, i chętnie jej rady.

TOMASZOWA Paczta ją jak wyśpiewuje
jakby tko wierzył że jak kurs przejdzie to już
się wyzbydzie wszelkich wad, a nie ma to jak
nasze dziewczuchy każda z nich ma ich tyle żeby
nie zliczył na palicach.

MAGDA Nie chwalemy się wcale, ale pewne
że korzystając z nauki pani Instruktorce staramy
się aby postępowaniem swoim zasłużyć na jej
pochwałę.

BRONKA (śpiewa)

Najmilsze bo dla nas są chwile nauki
Uczemy się także tu i życia sztuki.

HANKA

Uczemy się wszystkie pilnie i z ochotą
Przepadamy wszystkie za miłą robotą.
Nie ckli nam się wcale bez pustej zabawy
Kiedy obsiadziemy przy robocie ławy.

TOMASZOWA

Radebyście tylko z chłopcami tańcować
A jak się nadarzy to i wycalować.
Gotowa do tego ja też w każdej dobie
Chociaż już pół wieku licze prawie sobie.

BRONKA

To też wam już nie czas Tomaszowa miła
Bo ciężać wam musi lat przeżytych siła.
I choć się za czwartym mężem oglądacie
To przecież skończonych lat piędziesiąt
[macie,
Więc też każdy z chłopów młodszą od
[was woli.
Choć macie pieniądze, a i dużo roli. —

TOMASZOWA

A to mi dziewczucha dokuczyła srodze
W śpiewaniu zanadto rozpuściła wodze,
Bo choć jestem gdowa, i nie bardzo młoda
To wnet chłopów skusi pieniądz mój, uroda
I jeszcze ten krótki rok czasu nie minie,
Jak moje gdowieństwo hen z wodą
[popłynie

MICHAŁKA

A toście kumotro do żeniaczki skorzy
A czasem żeniaczka to jest dopust Boży.
I chociaż trzech chłopów mieliście bez
[zgany
Ten czwarty przez złego może być naślany.
Bo gdy skusi jego majątek wasz rola,
Potem oplakana będzie wasza dola.

TOMASZOWA

Tymczasem ja rażno sobie wyśpiewuje
Mnie chłopcy kochają w to wierze i czuje,
Zalotników mam też całutkie gromady
A wielu z nich takich że bez żadnej wady
Zazdroszczą mi wszystkie okrutnie dzie-
[wuchy
O tem mnie dochodzą zewsząd ciągle
[słuchy.
Na złość też im teraz wybiorę młodego
Że pragnę mieć męża nic w tem nie jest złego
Jestem rzeżka, silna, i urodna przecie
Samej i przez męża żyć trudno kobiecie.

SCENA III

CIŻ

(Za oknem słyhać hałas wpada przez tłukącą się szybę garnek z popiołem, krzyk, pisk dziewcząt — śmiech za oknem chłopaków)

BRONKA A to chłopaki ladaco, nie mieli już gdzieindziej dorwali się tu do naszej szkoły aby nam czynić psoty — nie inni to a zalotnicy naszej wdowy Tomaszowej, co jak mówi pono ich cała gromada — gońmy ich gońmy — a bieżmy każda co kto ma miotły, kije — a skoro ich dogonimy pożałują swoich figli — (wychodzą zabierając leżące i stojące w kątach miotły kije)

ANTOSIA (wychodząc) Patrzta — a drugie okno zamalowali nam wapnem (otwiera drzwi) no a na drzwiach pomalowali krzyże, wcale ześma tego nie uważały tak się cicho zakradli, a skorzystali z tego że pani Instruktorka na obiedzie.

MARYSIA Udało się bo udało chłopakom wyprawić nam półpoście — ale najważniejsze aby ich dogonić — spieszcie się dziewczuchy co ino która tchu ma (reszta dziewcząt z hałasem wybiega, piesek pokojowy szczeka goniąc ich, śmiech chłopaków z dala dochodzi.)

Koniec części drugiej.

Zasłona spada.

Odłona III.

(1 kwiecień)

Scena ta sama co w 1-ej odłonie w chacie Michałki liczne grono dziewcząt i kobiet, wszystkie co słuchały kursów gospodarczych także i te co nie brały udziału a więc Helka, Weronka, Staśka.

SCENA I

WERONKA Już bo nie umiem odżalować że byłam taka głupia, i nie chodziłam na te wasze kursa, wszystkiemu winna Tomaszowa, co nam wszystkim odradziła, a sama na końcu zapisała się, i tak się dobrze sprawiła iż nawet na wystawie były przez nią wykonane wszelkie roboty.

BRONKA To też nic nas tak nie cieszyło jak to że najbardziej uparta z całej wsi gospodynin wprost ze łzami prosiła panią Instruktorke aby ją przyjęła, a chociaż już wpierw przed nią na parę tygodni rozpoczęła się nauka ale ona dogoniła wszystkiego, i nauczyła się doskonale a chociaż przyrzekała to, nikt nie dał wiary że dotrzyma obietnicy.

ANTOSIA No i dotrzymała słowa, nie było też pilniejszej ze wszystkich uczennic od niej, a i najweselszej, bo skoro była wolna chwila, to wyśpiewywała nam tyle swoich różnych piosneczek, a nieraz to z miejsca ułożyła sama coś

takiego że było i o naszej pani Instruktorce, i o każdej z dziewczuch a i kobiet osobno.

MARYSIA To też jak jej którego dnia na naszych kursach zabrakło bo albo poszła do miasta na targ, albo musiała w domu przy dzieciach pozostać, bo matka co z nią mieszka szła do starszej córki, to się nam bez niej przykrzyło.

MAGDA Nawet pani Instruktorka stawiała ją innym za przykład, bo zawsze się ceni więcej tego kto się uparł zrazu, a potem dał się przekonać, niż tego co z własnej woli i chęci a bez uprzedzeń zabiera się do jakiejś roboty.

WERONKA O a jakie śliczności były na tej waszej wystawie to oczu od tego wszystkiego nie potrafiłam oderwać kaj mi na myśli aby swojemi rękami to można zrobić.

BRONKA Nie żadne to cudeńka ino uważne wykonanie tego co nam pani Instruktorka tłumaczyła, a przecież umiała ona tak wszystko objaśnić, pokazać, wytłomaczyć, iż bez żadnego trudu w lot się pojęło wszystko.

STASIA A czego tam na tej wystawie nie było: śliczniutkie hafty, pięknie uszyta bielizna, przeróżne wyszywania, a także własnego kroju ubranie, oprócz mnóstwa krasnych wycinanek, pajaków ze słomy i bibulek, a każdy zachwycił się ich pracą. Państwo zaproszone z okolicy na tę wystawę i Ksiądz Proboszcz nie mieli już słów na wyrażenie swego uznania.

HELKA Adyć widziałam na własne oczy jak wszyscy ściskali ręce pani Instruktorce, i dziękowali jej za podjętą pracę — jeno my cośmy nie były na tych kursach zawstydzone musiałyśmy się czerwienić.

ŁUSKA Teraz się wstydzicie, a jak był czas, i pobiegłyśmy do was abyście szły do zapisu toście się z nas wyśmiewały.

MAGDA Takusienko jak Tomaszowa ale ona się wnet przekonała i nawróciła, czego pewno i nie żałuje (zwracając się do niej). A może żal wam żeście się nawrócili i uczyli z nami?

TOMASZOWA Oj głupie, głupie dziewczuchy, chyba bym całkiem przez rozumu była żebym żałować miała tego, że mi pani Instruktorca tyle rozświeciła w głowie, a nawet teraz to mi tak tęga za tą naszą nauką że nijaki rady dać sobie nie mogę — a co za cudenka były też w tym teatrze cośma grali niby to śpiewałyśmy i mówiłyśmy jak byśmy się naprawdę zeszły, — a mówiłyśmy wszystko tak składnie niby swojemi słowami, ale nauczonymi a było tak jak myślemy, ino ładniejsze w słowach, a wszystko takie ucieszne, że się aż serce radowało kiedyśmy się tego wszystkiego uczyły.

BRONKA To też śmiechu uradowania było na każdej próbie bez miary.

BASIA Pani Instruktorca poprawiała nas, uczyła mówić, ruszać się, chodzić, ale nigdy się

nie gniewała — zawsze dobra, wesola jak ptaszek z nami jak z siostrami się śmiała, śpiewała, i weseliła.

MAGDA A później jak było przedstawienie to po każdym zasłonięciu zasłony oklaskiwano nas tak żeśmy musiały wychodzić na scenę, kłaniać się publiczności, i dziękować, no a najbardziej już po ostatnim akcie to wszyscy wołali też pani Instruktorce, i ona z nami wyjść też musiała na scenę i dziękować publiczności.

MICHAŁKA Oj były to miłe chwile, ja staro jeszcze takich cudów nie widziałam, bo jednego dnia wystawa robót drugiego przedstawienie teatralne, a na Wielkanoc w drugie święto jak pani Instruktorca urządziła nam dzielenie się jajkiem to już nie spisać tej całej uciechy, a jak prześlicznie były te jajka malowane, a potem były gry przeróżne a nawet dyngus, bo małe dziewczuchy przyszły z Gaikiem i każda oblała nas, ale nie szkodliwie, chłopaki prawda po wsi chodzili z kogutkiem i wózkiem, i chcieli do nas wpaść i moc figli nam spletać, ale widząc panią Instruktorce nie mieli śmiałości zaczepić dziewczuch.

BRONKA Macie rację matusiu wszystko było miłe i śliczne, i pewno żadna z nas do końca życia nie zapomni tych chwil spędzonych na owych kursach, a także i naszej kochanej pani Instruktorce którą jak odjeżdżała wszystkie żegnałyśmy ze łzami i pewno ani jednej z nas nie było co by nie opłakała jej szczerze.

TOMASZOWA (rezolutnie) Ja tam nie płakałam, bo wpierw już wiedziałam o czymś, a o czym dziś na pewno wiem, a was wszystkie uraduje.

WSZYSTKIE OBECNE Mówcie! mówcie! bo z niecierpliwości nie wytrzymamy — co wiecie mówcie zaraz.

TOMASZOWA (wolno i dobitnie) Ano mówił dziś Ksiądz Proboszcz na ambonie że znów za dwa tygodnie zjeżdża do nas ta sama pani Instruktor, i zakłada u nas Koło Gospodyń, i Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, — a może nawet zostanie tu na stałe aby jak mówił Proboszcz podnieść kulturę wsi.

MICHAŁKA O niech się święcą słowa kochanego Księdza Proboszcza, pewnikiem że tak będzie, boć on zawsze prawdę mówi, a przecież należy on do głównego zarządu.

ŁUŚKA Ładnie mówicie i odejmujecie nam żal z serca — ale ja tam w to mówienie nie bardzo wierzę boć to 1 kwiecień pryma aprylis, to jeden drugiego zwodzi, i pewnikiem Tomaszowa z Michałką zmówiły się aby nas zwieść.

TOMASZOWA Prima aprilis! o laboga rety adyc zapomniałam o tem jako żywo, a choćbym pamiętała to co mówię nie są żadne kpiny jeno powtarzam słowa naszego Proboszcza, a przecież z nich nie śmiałabym sobie pokpiwać.

MICHAŁKA Ani ja — boć to nasz ociec, pasterz duchowny.

BRONKA No a myśmy zapomniały że to
pryma aprilis to już nie do darowania.

BASIA I tak się zagadałyście że nie widzicie
jak na kasztanie usiadł bocian.

ŁUŚKA Gdzie? gdzie?

BASIA (śmiejąc się) Pryma aprylis nie patrz
bo się omylisz.

BRONKA A to cie zwiedła Baśka.

ŁUŚKA A nie mnie jedną, bośta wszyst-
kie głowy w górę podniosły na kasztan przy cha-
łupie. (śpiewa)

Dziś pierwszego kwietnia każdy zwodzić
[musi,
By zwieść jedni drugich każde z nas się
[kusi.

Od wieków to przecież zwyczaj jest utarty,
Kto zwieść nie potrafi nie zna co są żarty.
A najwięcej zwodzą niecnoty chłopaki,
Boć to są figlarze, też i zawadjaki.

MAGDA

Nam bo do uciechy chłopaków nie trzeba
Choć się o nich modlim wciąż do świętych
z nieba

I każda z nas pewno ma swoje kochanie,
Zanim rok przeminie z nim do ślubu
[stanie.

BASIA

Ja się tam nie spieszę wcale do zameścia,
Nie szukam też w mężu pragnionego
[szczęścia,

Dobre mi jest samej przy ojcu i matce,
A najmilej zawsze w swej rodzinnej chatce.

HANKA

Twej śpiewce Basiunia ja nie wierze wcale
Bo masz zalotników kochają cię stale
Tylko że się zawsze z każdego wyśmiewasz,
Odchodzą od ciebie a ty się znów gniewasz.

MARYSIA

Ja bo wierna jestem, i kocham wytrwale
To też na Maniusia czekam rok już stale
Bo on musi jeszcze chatę odbudować
Wszystko do wesela kupić, przygotować.

WIKTA

Mój chłopak też pono prawdziwie mnie kocha
Nieraz mu dokuczę, i mówią żem płocha,
Ale jest mi przecież drogi i kochany,
I ze wszystkich chłopców jedynie wybrany.

HELKA

Wszystkie dziewczyny co rażno śpiewają
Kursa gospodarcze już za sobą mają
Mogą więc już zostać dobrymi żonami
Gospodarzyć mężom, służyć im radami.
My tylko niebogiem błądzim jak po nocy,
Z własnego uporu, i z własnej niemocy.
Może jeszcze teraz w tym gospodyń Kole,
Bydzie dla nas nowe znów nauki pole.

STASIA

A że ma być jeszcze zrzeszenie młodzieży
Więc i reszta z dziewcząt i kobiet uwierzy,
Że nauką tylko szczęście się zdobywa,
Choćby dla najstarszych wcląż wiedzy
[przybywa.

TOMASZOWA

Toć ja daję przykład, na nim się oprzecie
Że się uczyć trzeba i starszej kobiecie,
Bo ucząc się z wami wnet się przekonałam,
Że dotąd niczego dobrze nie umiałam.

Choć trzech mężów miałam wszyscy mnie kochali,
Ale wiem że czwarty najbardziej wychwali
Znam wszelkie roboty, hafty też i szycie,
Uprzyjemnie sobie, też i jemu życie.

Wszystkie opowieści, dzieje historyczne
Umieć już na pamięć bo są one śliczne
Posłucha mnie chętnie czwarty mąż nie stary
I pełen podziwu wprost nie da mi wiary,
Że nas młoda pani tyle nauczyła,
Oby jak najprędzej znów do nas przybyła

BRONKA

Pewno — że jak jedna wszystkie jej prag-
[niemy
Bez żadnych wyjątków uczyć się będziemy
Nasz Smardzew niech świeci jasno nad
[innymi
Niech ozdobą będzie wśród Sieradzkiej
[ziemi

Niech nam Smardzewiankom zazdrozczą nauki
Dobrej gospodarki, gotowania sztuki.
Każda z nas też będzie dobrą kiedyś żoną,
Bo jest gospodarstwa dzielnie nauczona.

Nastąpiło w wsi naszej teraz przebudzenie
Wzniesmy więc do Boga nasze dziękczy-
[nienie.

(Kłękając zaczyna śpiewać „Chwała i dziękczynienie“ po chwili kiedy modlitwa się skończyła siadają wszystkie na swoich ławach i stołkach.)

TOMASZOWA (patrzac oknem) Michałko! adyć patrzta jaka to chmara chłopów do was wali, i muzyka na przedzie (słychać tony muzyki wiejskiej) Czy mnie oczy nie mylą ale jakbym poznawała Sołtysa Rocha, kumotra Filipa, kumotra Maćka, kumotra Walka, a z nim i pore chłopoków z nasy wsi, a na końcu widzita idzie też jakiś wojok — loboga rety! adyć ro Stachu waszej Bronki!

BRONKA Nie zwodzilibyśta mnie, boć to pierwszy kwiecień — prima aprylis — to ino każdemu figle się trzymają, a już wam najbardziej.

TOMASZOWA Nie wierzysz to nie, aż się sama przekonasz, a ja ci mówię że idzie (śpiewa.)

Idą smowy idą do naszej Broneczki
Chce ją Stachu zabrać do swojej klateczki.
A jak pójdzie dobrze dwa będą wesola,
Bo mnie do ołtarza też chłopak powoła
[hul ha!

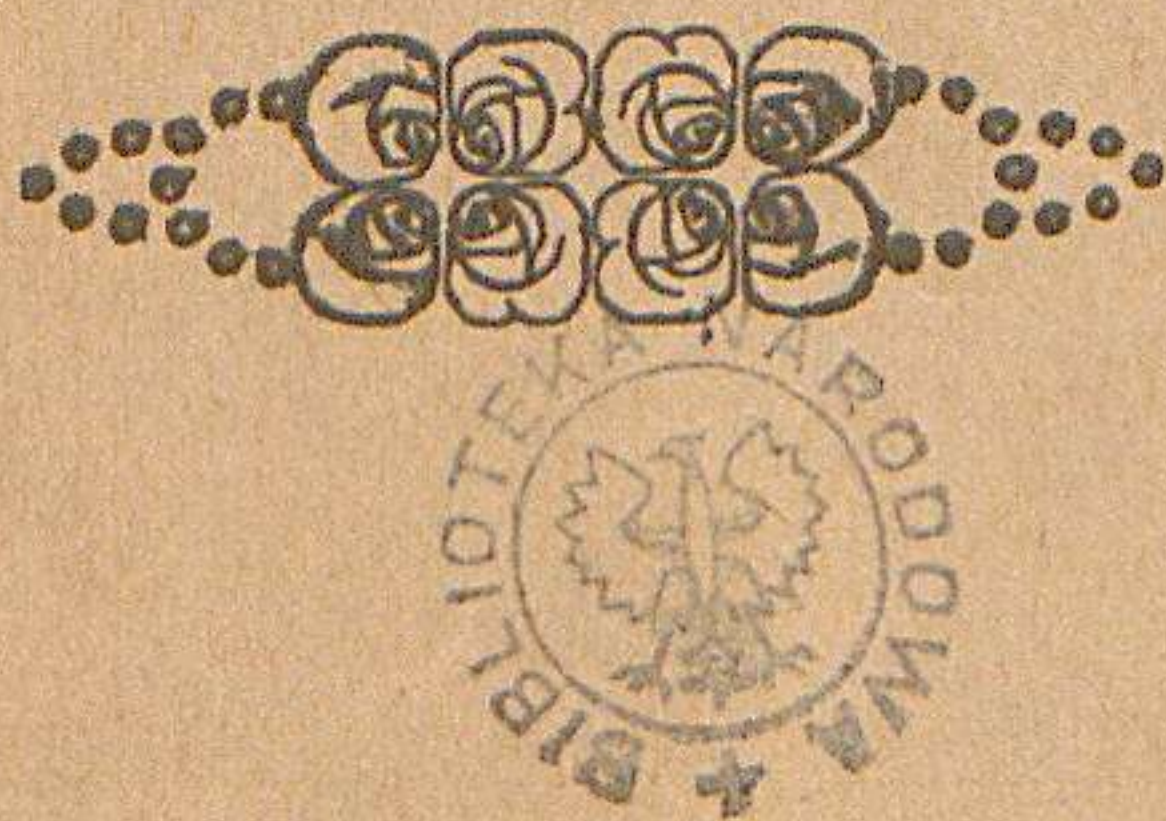
(Klaszcze w ręce wykrzykując) Da wesele wesele, się ściele się ściele! Otwierają się drzwi nagle w wewnątrz ukazuje się Stach w ubraniu wojskowem.

BRONKA (wypada do niego uradowana chwytają się za ręce — słychać okrzyki radosne — Bronka! Stachu! (Muzyka gra)

TOMASZOWA (klaszcząc w ręce) Wesele
da wesele! i naraz wpada w rytm „Chmiela”
Oj żebyś ty chmielu na te tyczki nie laził, nie
robiłbyś ty z panieneczek niewiast — Oj chmielu
oj nieboże to na dół, to po górze, oj chmielu
niebożel

(Muzyka w rytm Chmiela gra)
(Kurtyna zapada).

KONIEC odsłony 3-ej i ostatniej.



M. A. Krawczyński
10.9.63, 31

—1027

B. S.

